



PISMO OZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

Nr 10/2018/499-e

HISTORIA

**1918 r. to jedna z najważniejszych dat w historii Polski
Odzyskaaliśmy – to, co najcenniejsze
– NIEPODLEGŁOŚĆ –**

**Marzenia o wolności realizowały się, dzięki działalności wybitnych jednostek
i postawie narodu, przez ponad sto lat.**

**W dniu 25. maja 2017 r.
SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
podjął**

UCHWAŁĘ

**w sprawie ustanowienia roku 2018 Rokiem Jubileuszu 100-lecia odzyskania
przez Polskę Niepodległości**

**Polska w 1918 roku odzyskała niepodległość dzięki działalności wybitnych jednostek
i o tę NIEPODLEGŁOŚĆ jeszcze walczyli...**

ROK 1918

- 7. października 1918 – zadeklarowanie niepodległości Królestwa Polskiego przez Radę Regencyjną rozwiązującą Radę Stanu.
- 12. października 1918 – przejęcie przez Radę Regencyjną zwierzchniej władzy nad Polską Siłą Zbrojną od generalnego gubernatora warszawskiego.
- 16. października 1918 – manifest cesarza Karola I „*Do moich wiernych austriackich ludów*”.
- 19. października 1918 – powstały Ukraińska Rada Narodowa oraz Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego.
- 21. października 1918 – złożenie przez generalnego gubernatora warszawskiego urzędu Naczelnego Wodza Wojsk Polskich
- 22. października 1918 – przekazanie Radzie Regencyjnej pełni władzy w Generalnym Gubernatorstwie Lubelskim.
- 23. października 1918 – powołanie rządu Józefa Świeżyńskiego.
- 28. października 1918 – powstanie w Krakowie Polskiej Komisji Likwidacyjnej, uniemożliwiającej podporządkowanie Galicji władzy Rady Regencyjnej.
- 31. października 1918 – rozbrojenie wojsk austro-węgierskich w Krakowie



Czołgi czasie zajęcia Zaolzia przez Wojsko Polskie w 1938 r.

Zaolzie – termin powstał w okresie międzywojennym w wyniku polsko-czechosłowackiego konfliktu zbrojnego w 1919 r. i w konsekwencji arbitralnego podziału w 1920 r. dawnego habsburskiego Księstwa Cieszyńskiego, zamieszkanego w dużej mierze przez ludność polską. Wtedy to pojęcie „Zaolzie” oznaczało tereny Śląska Cieszyńskiego położone „za Olzą”, na których według wcześniejszych austriackich spisów ludności znacząco przeważała ludność polskojęzyczna, a które przyznano Czechosłowacji. Obszar ten obejmował powiaty czeskocieszyński, frysztacki oraz część frydeckiego.

Latem 1920 r., podczas ofensywy Tuchaczewskiego na Warszawę, czeski minister spraw zagranicznych Beneš wykorzystał sytuację Polski i przeforsował na konferencji w Spa, by o podziale Śląska Cieszyńskiego zdecydowały mocarstwa bez przeprowadzania plebiscytu, na co zgodził się premier Grabski, licząc na pomoc mocarstw w obliczu inwazji bolszewickiej na Polskę. Na skutek propagandy czeskiej i powiązań Beneša i prezydenta Masaryka wśród elit na zachodzie, mocarstwa zdecydowały podzielić Śląsk Cieszyński 28. lipca 1920 r., korzystnie dla Czechosłowacji (Czesi uzyskali polskie tereny, które przyznano pod ich zarząd po wojnie z 1919 r., całą strefę zdemilitaryzowaną oraz część resztek polskiego terytorium pozostawionych Polsce po wojnie z 1919 r. z miastami Trzyniec, Karwina, Jabłonków oraz południowymi dzielnicami Cieszyna) oraz oddali Czechosłowacji większość spornych terenów Spisza i Orawy.



Polski rząd uznał decyzję Rady Ambasadorów ze względu na pogarszającą się sytuację na froncie wojny polsko-bolszewickiej, pod warunkiem przepuszczania przez Czechosłowację transportów z bronią dla Wojska Polskiego. Czechosłowacja mimo deklaracji Beneša w Spa aż do Bitwy Warszawskiej żadnych transportów do Polski nie przepuściła. W 1923 r., był proponowany okręg Czeski Cieszyn. Do 1928 r., należało Zaolzie do Krainy Śląskiej. Od 1928 r. do 1938 r., należało Zaolzie do Krainy Morawskośląskiej.

Przygotowania do rozbioru Czechosłowacji realizowane były od 1935 roku przez tzw. Komitet Siedmiu. Ostatecznie Zaolzie zostało przyłączone do Rzeczypospolitej 2. października 1938 r., gdy korzystając z dogodnej sytuacji międzynarodowej (brak sprzeciwu mocarstw zachodnich wobec zmian granicznych wymuszanych przez III Rzeszę, faszystowskie Włochy i militarystyczną Japonię) Polska wykorzystała okazję i w czasie nacisków A. Hitlera na Czechosłowację (układ monachijski) przekazała Czechom ultimatum, w którym żądała oddania Zaolzia. Rząd czechosłowacki zgodził się spełnić polskie warunki i Czechosłowacja przekazała Polsce sporne tereny.





Po uzgodnieniu spraw związanych ze zmianami granicznymi na teren Zaolzia wstąpiły, witane przez polską społeczność, 35-tysięczne oddziały Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Bortnowskiego.

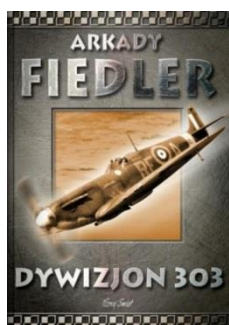
Podczas zajmowania Zaolzia doszło do konfliktów z Niemcami, którzy także chcieli uzyskać niektóre tereny na Zaolziu, lecz Polacy wyprzedzili żołnierzy z Niemiec. Celem przejęcia i zorganizowania lasów zaolziańskich oraz zespolenia ich z obszarem II RP działał w osobie nadzwyczajnego delegata na województwo śląskie, dyrektor Lasów Państwowych we Lwowie, inż. Szubert.

19. listopada 1938 r., kraina znalazła się, podobnie jak reszta Śląska Cieszyńskiego, w granicach województwa śląskiego, w powiatach cieszyńskim i nowo powstałym frysztańskim. 29 parafii katolickich zostało włączonych do diecezji katowickiej: 9 z dekanatu Jabłonków, 9 z frysztańskiego, 7 z karwińskiego, 1 ze śląskostrawskiego i 3 z frydeckiego.

Polskie ultimatum wobec Czechosłowacji w mocarstwach zachodnich spotkało się z potępieniem i miało negatywny wpływ na reputację Polski.



Dla nich II Wojna Światowa trwała, dla nich nie skończyła się we wrześniu...



„Dywizjon 303” jest pięknym i porywającym reportażem z pola bitwy. Autor skupia się przede wszystkim na najważniejszych wydarzeniach z udziałem Polaków. Nie brakuje również zbliżeń na konkretne osoby. Mamy okazję poznać wyczyny takich asów, jak Witold Urbanowicz czy sierżant Frantisek. Wszystkie powietrzne zmagania obudowane są wątkami cywilnymi. Książka doczekała się blisko 30. wznowień, w tym pięciu w wydawnictwach podziemnych.

„Dywizjon 303” powstał na rozkaz Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych generała Sikorskiego, a jego pierwsze wydanie miało miejsce w 1942 roku. Autor tak wypowiada się na temat genezy dzieła: *„Spośród wszystkich moich książek Dywizjon 303 jest chyba utworem pisanym najbardziej na gorąco, pod bezpośrednim wrażeniem rozgrywających się w 1940 roku wypadków: pierwsze stronicę powstawały już podczas ostatniej fazy owego osobliwego dramatu, nazwanego Bitwą o Brytanię, a ostatnie stronicę kończyłem kilkanaście tygodni później, kiedy wciąż jeszcze, niby echo owej bitwy, warczały nocą nad Londynem motory Luftwaffe i padały bomby na miasto”*.

W niespełna rok po bolesnej klęsce wrześniowej, polscy lotnicy zdobyli okazję do rewanżu na niebie Anglii. Skala polskiego wkładu w zwycięstwo aliantów w powietrzu była imponująca. Polskie lotnictwo miało 41. asów myśliwskich – pogromców przynajmniej pięciu wrogów w powietrznych walkach. Wielu z Polaków ukształtował w Dęblinie instruktor Witold Urbanowicz swoją zasadą mówiącą, że myśliwiec w powietrzu powinien zamienić się w kobrę.

Zgodnie z listą, która tuż po II Światowej Wojnie podsumowała osiągnięcia polskich lotników, nasi myśliwcy zestrzelili 922 i 19/30 samolotów wroga na pewno, 188 prawdopodobnie, a 258 i 23/30 uszkodzili. Niektóre sukcesy były potem – w miarę dostępu do archiwów przeciwnika – kwestionowane, ale i tak lista jest nadal w użyciu. Rzuca światło na imponującą skalę polskiego wkładu w zwycięstwo aliantów w powietrzu.

Dywizjon 303 zaliczany jest do najlepszych jednostek myśliwskich II Wojny Światowej. W czasie Bitwy o Wielką Brytanię w 1940 roku, przypisywano mu 126 pewnych zestrzeleń zaliczonych oficjalnie podczas wojny, co stawiało go na pierwszym miejscu wśród dywizjonów myśliwskich biorących udział w bitwie. Razem stracili ogrom wrogich samolotów, zebrali kolekcję orderów, codziennie igrali ze śmiercią. Jeden latał maszyną z oznaczeniami SS. Drugiego omijały pociski. Trzeci wylądował u Niemców. Oni pisali – i o nich pisano...



To piloci Dywizjonu 303 – polskie asy myśliwskie II Wojny Światowej.

W bitwie o Anglię walczyły 4 polskie dywizjony – 2 bombowe: 300 i 301., 2 myśliwskie: 302. i 303. oraz 81. polskich pilotów w dywizjonach brytyjskich. W sumie 144. polskich pilotów, których postawa rozślawiła ich imię na cały świat. Ze wszystkich strąconych nad Anglią samolotów, ponad 200 zestrzelili Polacy. Do historii przeszły słowa ówczesnego premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla, który wspominając udział Polaków w bitwie o Anglię powiedział: „...*nigdy w historii ludzkich konfliktów tak wielu nie zawdzięczało tak dużo tak nielicznym*”. Niemcy stracili 1733 samoloty, a około 650 zostało uszkodzonych, stanowiło to 52 procent stanu Luftwaffe. Straty ludzkie to 2500 poległych i wziętych do niewoli oraz 1000 rannych lotników. Brytyjczycy stracili 915 samolotów, a około 450 zostało uszkodzonych. Śmierć poniosło 544. pilotów, a 500. zostało rannych.



Gen. Władysław Sikorski awansuje lotników



Za oficjalną datę utworzenia Dywizjonu 303 uznaje się 2. sierpnia 1940 roku. Ówczesnym polskim dowódcą tej jednostki był major Zdzisław Krasnodębski, a zastępcą płk Witold Urbanowicz. Dowództwo było podwójne, jednak decydujący głos w praktyce należał do oficera brytyjskiego mianowanego przez RAF. Dywizjon zadebiutował 31. sierpnia wspaniałym wyczynem bojowym zestrzeliwując 6 samolotów nieprzyjacielskich bez strat własnych.



Piloci z Dywizjonu 303, od lewej: Mirosław Ferić, Bogdan Grzeszczak, Jan Zumbach, Zdzisław Henneberg, John Kent

Pierwsze zwycięstwo Dywizjonu 303 miało miejsce 30. sierpnia 1940, jeszcze przed oficjalnym uzyskaniem gotowości bojowej. Podczas lotu treningowego Ludwik Paszkiewicz odłączył się i zestrzelił myśliwiec Messerschmitt Bf 110. Następnego dnia po tej walce dywizjon uznano za „operacyjny” i oficjalnie skierowano do walki.



Major Stanisław Skalski (generał)

Gdy po południu 1. września 1939 r., podczas patrolu jego koledzy zestrzelili rozpoznawczego Henschla Hs-126, wylądował obok strąconej maszyny, opatrzył rannego i nieprzytomnego obserwatora, a pilota wziął do niewoli. Jeszcze w Polsce sam strącił 4 i ¼ (1/4 oznacza, że wspólnie z trzema kolegami) maszyn Luftwaffe.

W Bitwie o Anglię dodał kolejne 4 i 2/3 zwycięstwa, a potem kolejne w polskich dywizjonach i jako ochotnik w Afryce Północnej w Polish Fighting Team, zwanym także Cyrkiem Skalskiego. Po afrykańskiej przygodzie i dowodzeniu brytyjskim dywizjonem wrócił do Wielkiej Brytanii, gdzie objął komendę nad skrzydłami myśliwskimi, grupującymi po kilka dywizjonów.

Latał wówczas na samolocie P-51 Mustang z oznaczeniami „SS” – swoimi inicjałami. I na tej maszynie odniósł dwa ostatnie zwycięstwa, w dodatku... nie wystrzeliwując przy tym ani jednego pocisku. 2. sierpnia 1944 r., ustawił się już do ataku za parą niemieckich Messerschmittów, gdy jeden z Niemców zorientował się w niebezpieczeństwie i gwałtownym manewrem próbował zejść Polakowi z celownika. Wówczas wpadł na swojego kolegę.



Stanisław Skalski z marsz. lotnictwa Arthurem Coninghamem oraz gen. Kazimierzem Sosnkowskim

Skończył wojnę, mając zaliczone zestrzelenie 18 i 11/12 maszyn wroga i liczne umiejętności, z których chcieli skorzystać Amerykanie. „Nie mam obywatelstwa” – wymawiał się lotnik. „Powiedz tak, a jutro będziesz amerykańskim obywatelem” – kusili. Skalski jednak nie skorzystał i wrócił do Polski. Wstąpił do ludowego lotnictwa, ale w niecały rok po powrocie został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa. Po brutalnym śledztwie z torturami skazano go na karę śmierci. Wyrok zmieniono, ale lotnikowi długo o tym nikt nie powiedział. Ostatecznie władze uwolniły, a potem zrehabilitowały asa.

W 1988 r., awansował na stopień generała. Zmarł w 2004 r.



Ściana chwały

- Krzyż Złoty Orderu Wojennego Virtuti Militari (25. września 1944)
- Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari (21. grudnia 1940)
- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
- Order Krzyża Grunwaldu III klasy
- Krzyż Walecznych (czterokrotnie)
- Medal Lotniczy (czterokrotnie)
- Krzyż Kampanii Wrześniowej 1939
- Medal „Za udział w wojnie obronnej 1939”;
- Krzyż Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie z klamrą „Działania bojowe lotnictwa” (1989)
- Medal Zwycięstwa i Wolności 1945
- Medal za Warszawę 1939–1945
- Medal 10-lecia Polski Ludowej
- Medal 30-lecia Polski Ludowej
- Medal Komisji Edukacji Narodowej
- Złoty Medal „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny”
- Srebrny Medal „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny”
- Złoty Medal „Za zasługi dla obronności kraju”
- Srebrny Medal „Za zasługi dla obronności kraju”
- Brązowy Medal „Za zasługi dla obronności kraju”
- Krzyż Więźnia Politycznego (SPbWP)
- Odznaka za Rany i Kontuzje
- Medal Polonia Mater Nostra Est (2000)
- Brytyjski Distinguished Service Order (jako pierwszy obcokrajowiec w czasie II wojny Światowej)
- Brytyjski Zaszczytny Krzyż Lotniczy (trzykrotnie)
- Brytyjska Gwiazda 1939-1945
- Brytyjska Gwiazda Załóg Lotniczych Europy z rozetką i klamrą „France and Germany”
- Brytyjska Gwiazda Afryki z rozetką i klamrą „North Africa 1942-43”
- Brytyjska Gwiazda Włoch
- Brytyjski Medal Obrony
- Brytyjski Medal Wojny 1939-1945
- Francuski Krzyż Kombatantów (*Croix du Combattant*)
- Francuski Krzyż Kombatantów Ochotników 1914-1918 (*Croix du Combattant Volontaire 1914-1918*)
- Francuski Krzyż Kombatantów Ochotników 1939-1945 (*Croix du Combattant Volontaire 1939-1945*)
- Francuski Medal Pamiątkowy za Wojnę 1939-1945 (*Medaille commemorative de la Guerre 1939-1945*) z klamrą „FRANCE”



Podpułkownik Witold Urbanowicz (general)

Gdy wybuchła wojna miał 31 lat i jedno zwycięstwo powietrzne – w lecie 1936 r. patrolując granicę, próbował przepędzić radziecki samolot rozpoznawczy, który naruszył polską przestrzeń i fotografował budowane umocnienia. Gdy Rosjanie zaczęli strzelać, Urbanowicz odpowiedział ogniem i strącił powietrznego szpiega. Potem był instruktorem pilotażu.

W 1939 r., bezskutecznie próbował bronić bazy na przestarzałych myśliwcach. W końcu zgodnie z rozkazem ewakuował swoich podopiecznych do Rumunii, jednak sam wrócił, aby walczyć i od razu trafił do radzieckiej niewoli. Udało mu się z niej uciec. Na Zachodzie najpierw latał w dywizjonach brytyjskich, a potem trafił do 303. Dywizjonu, gdzie objął stanowisko dowódcy.

W Bitwie o Anglię zestrzelił 15 samolotów – w tym po cztery 27. i 30. września. Z takim wynikiem znalazł się w ścisłej czołówce alianckich asów Bitwy o Anglię. Po jej zakończeniu oddelegowano go do funkcji sztabowych i dyplomatycznych za oceanem. O kunszcie Urbanowicza najlepiej świadczy fakt, że jego samolot nigdy nie został trafiony przez wroga. Gdy znudziło mu się „*pilotowanie biurka*” zgłosił się na ochotnika do jednostki amerykańskiej walczącej w Chinach. Tam do swoich zwycięstw dodał 2 nad samolotami japońskimi, choć twierdził, że nie wszystkich strąconych Japończyków mu uwzględniono.

Ostatecznie wojnę zakończył z 17. zwycięstwami. Po wojnie pozostał na emigracji w Stanach Zjednoczonych, a jego krótki pobyt w 1947 r. w Polsce, zakończył się ucieczką przed Urzędem Bezpieczeństwa. W 1995 r., został awansowany na generała, zmarł rok później.

Krzyż Srebrny Orderu Wojskowego Virtuti Militari,

Krzyż Walecznych „za czyny męstwa i odwagi wykazane w wojnie rozpoczętej 1 września 1939 roku”

czterokrotnie,

brytyjski Zaszczytny Krzyż Lotniczy,

amerykański Medal Lotniczy,

chiński Krzyż Lotniczy.



Kapitan Eugeniusz Horbaczewski

Wojnę zaczął w 1941 r. Walczył na Zachodzie i w Afryce Północnej, gdzie strącił 5 maszyn. Zastąpił po inwazji w Normandii jako dowódca 315. Dywizjonu Dęblińskiego, gdy jeden z jego pilotów wylądował przymusowo we Francji i utknął na podmokłym terenie. Horbaczewski wylądował na pobliskim amerykańskim lądowisku, pożyczył Jeepa, przywiózł kolegę i wsadził go do kabiny swojego samolotu. Sam usiadł na jego kolanach, wystartował i tak dolecieli do bazy.

18. sierpnia 1944 r., nie powinien był siadać za sterami, bo był przeziębiony i miał gorączkę. Tę ostatnią jednak zbił tabletkami i wystartował na czele swojego dywizjonu. W trakcie patrolu Polacy natknęli się na nisko lecące Focke-Wulfy w liczbie około 60. i zaatakowali Niemców.

Strącono aż 16 z nich, a Horbaczewski na oczach swych podwładnych zestrzelił 3. Niestety, był też jedyną stratą polskiego dywizjonu. Jego koledzy łudzili się, że może lądował gdzieś przymusowo i jest w niewoli. Wszystko stało się jasne trzy lata po wojnie, gdy odkopano wrak Mustanga z jego ciałem. W czasie wojny zestrzelił na pewno 16 i 1/2 samolotów. A do tego jeszcze 3 bomby latające V-1.

Virtuti Militari IV klasy – Złoty Krzyż (pośmiertnie),
Virtuti Militari V klasy – Srebrny Krzyż,
Krzyż Walecznych – czterokrotnie,
brytyjski Distinguished Service Order (pośmiertnie),
brytyjski Distinguished Flying Cross (DFC with Bar) – dwukrotnie.



Kapitan **Bolesław Gładych**

Walczył już we Francji, ale sukcesy – 7 zestrzeleń – przyniosła mu dopiero działalność w Dywizjonach 303 i 302. W 1944 r., dał się namówić amerykańskiemu lotnikowi polskiego pochodzenia Gabreskiemu i przeszedł do formacji amerykańskich. Jego nowa jednostka latała na ciężkich myśliwcach P-47 Thunderbolt i na nich Gładych odnosił sukcesy – 10 samolotów zniszczonych w powietrzu i 4 na ziemi.

8. marca 1944 r., zestrzelił niemiecki myśliwiec, a potem, wracając samotnie do bazy swoim uszkodzonym samolotem, przeleciał nad niemieckim lotniskiem, gdzie zmasakrował trzy kolejne maszyny wroga stojące na ziemi. Amerykanie docenili ducha bojowego i przyznali mu Srebrną Gwiazdę, a jego wyczyn pojawił się pochwalnej wzmiance prezydenta USA. Nic dziwnego, że amerykańscy koledzy nazywali go Szalony Polak i Mike Zabójca. O Gładychu krążyły różne plotki – między innymi, że służąc w polskim dywizjonie, o mało co, nie zestrzelił omyłkowo samolotu, którym leciał premier Churchill, albo że uszkodził Spitfire'a, robiąc sobie podniebną przejażdżkę z narzeczoną na kolanach. Prawdziwą natomiast historią jest to, że przy pewnym jego ataku na Messerschmitta, niemiecki lotnik tak wystraszył się Gładycha, że nie czekając nawet na pierwsze strzały Thunderbolta, wyskoczył ze swojej maszyny ze spadochronem. Co ciekawe, Amerykanie zaliczyli mu więcej zwycięstw (17) niż Polacy (14). Większość swoich samolotów Gładych nazywał Pingwinek i ozdabiał rysunkiem pingwina – było to przezwisko jego narzeczonej, późniejszej żony. Po wojnie zamieszkał z nią w Stanach Zjednoczonych, zmarł w 2011 roku.

Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari,
Krzyż Walecznych – trzykrotnie,
brytyjski Distinguished Flying Cross,
amerykańska Srebrna Gwiazda,
amerykański Distinguished Flying Cross – dwukrotnie,
amerykański Air Medal – czterokrotnie.



Major Jan Zumbach

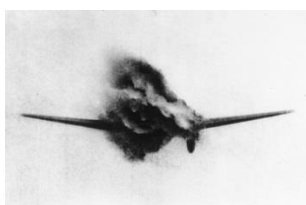
Po wybuchu wojny dotarł do Francji i tak jak pozostali polscy lotnicy, został skierowany do Centrum Wyszkalenia Lotnictwa Polskiego w bazie Lyon-Bron.

13. maja 1940 r., został przydzielony do I Klucza Kominowego dowodzonego przez majora Krasnodębskiego. Klucz ten został przydzielony do francuskiego dywizjonu chroniącego lotniska w Châteaudun, następnie Étampes. Do spotkań z nieprzyjacielem dochodziło jednak rzadko i Zumbach nie odniósł tam sukcesów bojowych. Pod koniec kampanii francuskiej został przydzielony do klucza dowodzonego przez Franciszka Skibę.

21. czerwca, został ewakuowany do Wielkiej Brytanii i 2. sierpnia 1940 r., przydzielony do polskiego dywizjonu myśliwskiego 303, stacjonującego na lotnisku Northolt i latającego na myśliwcach Hawker Hurricane Mk I. Dywizjon ten wszedł do akcji w końcowej, trzeciej fazie bitwy o Anglię. Pierwsze zwycięstwo odniósł 7. września 1940 r., zestrzeliwując dwa bombowce Dornier Do 17.



Podczas bitwy o Anglię, zestrzelił 5 myśliwców Bf 109 i bombowiec He 111 oraz 1 Bf 109 prawdopodobnie.



23. grudnia 1940 r., został odznaczony Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari, a 1. lutego 1941 r., po raz pierwszy Krzyżem Walecznych. 9. maja 1941 r., lądował awaryjnie na skutek zestrzelenia. W 1941 r., zestrzelił dwa Bf 109 i jeden prawdopodobnie. 20. października, otrzymał brytyjskie odznaczenie Distinguished Flying Cross. Po odpoczynku powrócił do Dywizjonu 303 ze stopniem kapitana, obejmując w nim dowództwo jednej z eskadr. 17. maja 1942 r., został wyznaczony dowódcą dywizjonu 303, funkcję tę sprawował do grudnia 1942 r. Podczas operacji nad kontynentem w 1942 r., zestrzelił myśliwiec Fw 190 i dwa prawdopodobnie oraz zespołowo dwa bombowce niemieckie. W styczniu 1943 r., otrzymał stopień Wing Commandera, czyli podpułkownika.

15. kwietnia 1943 r., został dowódcą 3. Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. W tym okresie ukończył Wyższą Szkołę Lotniczą. 1. września 1943 r., otrzymał brytyjski stopień Squadron Leader.

Od 4. sierpnia 1944 r. do 30. stycznia 1945 r., dowodził 133. Polskim Skrzydłem Myśliwskim. 7. kwietnia 1945 r., został wzięty do krótkotrwałej niewoli, z której powrócił w maju. W październiku 1946 r., wystąpił ze służby wojskowej i zamieszkał w Szwajcarii.

Podczas II Wojny Światowej zestrzelił, według oficjalnych danych, 13 samolotów na pewno i kilka prawdopodobnie. Oprócz Virtuti Militari, został odznaczony czterokrotnie Krzyżem Walecznych i dwukrotnie brytyjskim Distinguished Flying Cross.

Po II wojnie pędził żywot awanturnika. Zajmował się przemytem, był współwłaścicielem firmy lotniczo-taksówkarskiej, która prowadziła działalność przemytniczą, a następnie walczył jako najemnik w Afryce. W 1962 r., przyjął ofertę utworzenia lotnictwa Katangi i dowodzenia nim. Zorganizował zakup Douglasów A-26, które stały się trzonem lotnictwa Katangi, zwerbował pilotów i mechaników. Lotnictwo Katangi pod jego dowództwem bombardowało siły rządowe Konga. Pod koniec roku siły lotnicze kontyngentu szwedzkiego ONZ zniszczyły większość lotnictwa Katangi.

W 1967 r., ponownie powrócił do Afryki, tym razem w związku z propozycją dowodzenia lotnictwem Biafry. Oprócz faktycznego dowodzenia brał osobiście udział w nalotach nielicznych bombowców biafryjskich na rządowe pozycje nigeryjskie.



Major Marian Pisarek

Pierwszego dnia wojny zestrzelił samolot niemiecki, którego załogę do niewoli wziął Skalski. Drugiego – strącił 2. maszyny niemieckie, a trzeciego – pechowo i omyłkowo... polskiego Karasia. W czasie Bitwy o Anglię zestrzelił 4 samoloty niemieckie.

Niestety, gdy ostrzelano jego Hurricane'a, z którego wyskoczył, niesterowana maszyna rozbiła się o ziemię, zabijając troje brytyjskich cywilów. Później przez większość 1941 r. dowodził 308. Dywizjonem Krakowskim – zestrzelił w jego barwach 5 i 1/2 samolotów wroga, a Krakowiacy jako dywizjon pod jego dowództwem osiągnęli największą liczbę zwycięstw w całym RAF za ten rok.

Poległ w kwietniu 1942 r., gdy nad morzem polska formacja została zaatakowana przez Niemców. Samolot wpadł do wody, a ciała nigdy nie odnaleziono. Do tego dnia zestrzelił 12 maszyn wroga, pośmiertnie został odznaczony Złotym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari za Wojnę 1939 r.

Krzyż Złoty Orderu Wojennego Virtuti Militari – (pośmiertnie)
Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari,
Krzyż Walecznych – czterokrotnie,
Medal Lotniczy,
Polowa Odznaka Pilota,
brytyjski Distinguished Flying Cross.



Major Stefan Janus

Karierę bojową zaczął w 308. Dywizjonie Krakowskim, szybko pokazując się jako zdolny myśliwiec i jeszcze zdolniejszy dowódca.

Kierował polskimi dywizjonami w operacji nad Dieppe w 1942 r., a do stycznia 1943 r., strącił łącznie 6 samolotów wroga. Wydawało się, że Lopkowi – bo takie miał przezwisko – szczęście sprzyja, tym bardziej, że i jego żonie Jadwidze udało się przedostać z okupowanego kraju do Wielkiej Brytanii. Okazało się, że jednak nie do końca. 26. stycznia 1943 r., wracając do bazy, zderzył się z innym samolotem nad Kanałem La Manche. Janus zdołał wyskoczyć, wyłowili go francuscy rybacy, którzy potem zostali przymuszeni przez Niemców do wydania lotnika. Trafił do Stalagu Luft 3 w Sagan (Żaganiu).

Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii, gdzie pracował w RAF. Był szkolony przez CIA, bo Amerykanie bardzo chcieli zdobyć sprawny egzemplarz myśliwca MiG-15, który sprawiał im tyle problemów w wojnie w Korei. Miał być zrzucony na spadochronie w Polsce aby przedostać się na lotnisko wojskowe, ukraść odrzutowiec i przelecieć do którejś z baz NATO. Ostatecznie Amerykanie MiG-a dostali w inny sposób, a operacja została odwołana. Zmarł w 1978 r.

Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari,
Krzyż Walecznych – czterokrotnie,
Medal Lotniczy – czterokrotnie,
Polowa Odznaka Pilota,
Distinguished Service Order – Wielka Brytania,
Distinguished Flying Cross – Wielka Brytania.



Pułkownik Witold Łokuciewski

Szkolę ukończył w 1938 r. (XI promocja, 89 lokata) i został przydzielony do 112. Eskadry Myśliwskiej 1. Pułku Lotniczego w Warszawie. W ramach tej jednostki uczestniczył w obronie Warszawy w 1939 na samolotach P.11. 18. Września, po agresji ZSRR na Polskę, wraz z całą eskadrą ewakuował się do Rumunii. W czasie kampanii francuskiej od 17. maja 1940 r., walczył we Francji. Po radiowym apelu premiera Francji marszałka Pétaina o zawieszenie broni, 18. czerwca, klucz zakończył loty i 21. czerwca, został ewakuowany do Wielkiej Brytanii. Od 2. sierpnia 1940 r., był pilotem w dywizjonie 303. 20. listopada 1941 r., został dowódcą eskadry „A” w dywizjonie.

13. marca 1942 r., jego samolot został uszkodzony nad okupowaną Francją i po awaryjnym lądowaniu dostał się do niewoli niemieckiej. Został osadzony przez Niemców w Stalag Luft III w Żaganiu. 15. sierpnia 1943 r., uczestniczył w ucieczce 26. więźniów z obozu. Po kilku dniach został złapany przez Niemców w Legnicy. Pod koniec wojny w maju 1945 r., powrócił do Anglii.

29. listopada 1945 r., ponownie został przydzielony do dywizjonu 303. 1. lutego 1946 r., został dowódcą dywizjonu 303 i pełnił tę funkcję aż do jego rozwiązania w grudniu 1946 r.

Do Polski powrócił w 1947 r. i został aresztowany. Po uwolnieniu pracował w Warszawie jako taksówkarz. Dopiero w listopadzie 1956 r., został przyjęty do lotnictwa wojskowego. W latach 1969–1971, pełnił funkcję attaché wojskowego w Londynie. W roku 1974 r., przeszedł na emeryturę. Wieloletni członek Rady Naczelnej ZBoWiD. W 1985 r., powołany w skład Prezydium Rady Naczelnej ZBoWiD. W latach 1988-1990, członek Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari,
Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski,
Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski,
Krzyż Walecznych – dwukrotnie,
Medal Lotniczy,
Odznaka Pilota,
Krzyż Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie,
Distinguished Flying Cross – Wielka Brytania,
1939-1945 Star z klamrą *Battle of Britain* – Wielka Brytania,
Air Crew Europe Star z klamrą *Atlantic* – Wielka Brytania,
Defence Medal – Wielka Brytania,
War Medal 1939-1945 – Wielka Brytania,
Odznaka Pilota RAF,
Croix de Guerre 1939-1945 – Francja,
Medal 40-lecia Zwycięstwa w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej 1941–1945 .



Flying Officer Ludwik Paszkiewicz

W 1939 r., awansował na dowódcę eskadry, w sierpniu tego roku wyjechał do Francji z misją wojskową, w celu zakupu samolotów, gdzie zastał go wybuch II Wojny Światowej. Rozkazem z 18. maja 1940 r., został utworzony Klucz Frontowy „Pa”, którego został dowódcą. Klucz należał do francuskiej jednostki *Groupe de Chasse II/8*. Paszkiewicz wraz z podległymi mu pilotami wykonali pierwszy lot bojowy 23. maja. W czasie kampanii francuskiej wykonał łącznie 33 loty, w ich czasie ani razu nie zetknął się w powietrzu z nieprzyjacielem.

Po kapitulacji Francji, 2. sierpnia, został skierowany do dywizjonu 303 w Anglii.



Hurricane Mark I – na tym typie samolotu latał Paszkiewicz

30. sierpnia, w czasie lotu ćwiczebnego zestrzelił swój pierwszy niemiecki samolot. Prowadził klucz eskadry liczącej sześć samolotów. Zadaniem eskadry było przechwycenie bombowców. Zauważył wybuchy pocisków przeciwlotniczych w pobliżu dużej nieprzyjacielskiej formacji. Poinformował o tym dowodzącego lotem. Nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi i skierował się w kierunku nieprzyjaciela. W chwilę później zauważył niemiecki samolot lecący w jego kierunku, który nagle zanurkował, zapewne po zauważeniu jego Hurricane'a. Paszkiewicz zaatakował nieprzyjaciela zapalając jego silnik. Z samolotu wyskoczył na spadochronie lotnik. Zestrzelił samolot Messerschmitt Bf 110 należący do niemieckiego dywizjonu *Zerstörergeschwader 76*. Po lądowaniu, otrzymał reprimendę za brak dyscypliny i samowolne odłączenie się od eskadry, ale także gratulacje z powodu pierwszego zwycięstwa powietrznego.

W czasie lotu 2. września, dywizjon został zaatakowany przez grupę Messerschmittów Bf 109. Paszkiewicz nie zestrzelił żadnego samolotu, ale w drodze powrotnej eskortował do Anglii uszkodzony samolot porucznika Fericia. 6. września, został awansowany na dowódcę eskadry B, po tym jak jej poprzedni dowódca W. Łapkowski został ranny. W tym samym dniu odbył kolejny lot bojowy, ale bez kontaktu z nieprzyjacielem. 7. września, jako pierwszy zauważył formację nieprzyjaciela i poprowadził atak. Jako pierwszy z dywizjonu zestrzelił samolot nieprzyjaciela, po powrocie na lotnisko niemal natychmiast został ponownie poderwany do lotu, ale tym razem nie spotkał w powietrzu nieprzyjaciela.

11. września, zestrzelił kolejny samolot, był to ponownie Bf 110 należący do *Zerstörergeschwader 2*. Samolot niemiecki wodował w kanale La Manche, jego załoga została uratowana i wzięta do niewoli. W dniach 12. i 14. września, odbył kolejne dwa loty bojowe bez kontaktu z nieprzyjacielem. 15. września, zestrzelił swój piąty samolot, zyskując przy tym tytuł „asa myśliwskiego”. Jego łupem padł Messerschmitt Bf 109.

26. września, w czasie wizyty króla Jerzego VI, cały dywizjon został poderwany do przechwycenia wyprawy bombowej. Paszkiewicz zestrzelił jeden samolot, tym razem Heinkel He 111. Następnego dnia, do lotu został poderwany ponownie cały dywizjon. W czasie ataku na formację nieprzyjacielskich bombowców eskadra prowadzona przez Paszkiewicza została zaatakowana przez dużą grupę Bf 109.

W walce, która się wywiązała zostały strącone trzy polskie Hurricane'y – w jednym z nich zginął sierżant Tadeusz Andruszków, z drugiego udało się wyskoczyć z ciężko poparzoną twarzą i rękami sierżantowi Żakowi, trzecim był samolot Paszkiewicza, który rozbił się w pobliżu wsi Borough Green.

Został pochowany na cmentarzu w Northwood 2. października. Pośmiertnie został awansowany do stopnia kapitana i nagrodzony Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari. W późniejszym czasie został jeszcze pośmiertnie nagrodzony Krzyżem Walecznych i Distinguished Flying Cross.



Flight Lieutenant Miroslaw Ferić

Urodził się w rodzinie mieszanej, jego ojciec był Chorwatem, a matka **Polką**.

We wrześniu 1939 roku, walczył w 111 eskadrze wchodzącej w skład Brygady Pościgowej. Brał udział w kilkunastu walkach powietrznych. 3. września, jego samolot został uszkodzony i Ferić musiał ratować się skokiem ze spadochronem. 8. września, prowadząc klucz samolotów zestrzelił niemiecki samolot rozpoznawczy Hs 126. 17. września 1939 r., wraz z pilotami eskadry został ewakuowany do Rumunii, a następnie internowany. Uciekł z obozu internowania i drogą morską przedostał się do Francji. Po przeszkoleniu został przydzielony do sformowanego pod koniec maja III Klucza Kominowego, patrolującego na myśliwcach MS 406 okolice zakładów lotniczych w Nantes. Po upadku Francji, ewakuował się do Wielkiej Brytanii.

W Wielkiej Brytanii został przydzielony do nowo tworzonego myśliwskiego dywizjonu 303, latającego na myśliwcach Hawker Hurricane. Tego dnia zestrzelił myśliwiec Messerschmitt Bf 109. 2. września, odniósł prawdopodobne zwycięstwo nad Bf 109, lecz na skutek uszkodzenia samolotu musiał lądować przymusowo. 6 września, zestrzelił Bf 109, 15. września, kolejnego Bf 109 i Bf 110. 18. września, Ferić został z grupą innych pilotów odznaczony przez Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari. 27. września, zestrzelił Bf 109 i bombowiec He 111, a 5. października, Bf 110.

Od 11. października, wraz z dywizjonem był wycofany z walki na odpoczynek. Dywizjon powrócił do akcji w styczniu 1941 r., przebrojony na myśliwce Supermarine Spitfire Mk. I. Ferić latał na zadania bojowe nad kanał La Manche i nad Francję, dowodząc kluczem, czasem jedną z eskadr dywizjonu.

3. maja 1941 r., został awansowany na stopień porucznika pilota. 22. czerwca, lecąc w osłonie bombowców zestrzelił Bf 109, a 27. czerwca, kolejnego uszkodził. W październiku, został skierowany na półroczny odpoczynek od bojowego latania, lecz po trzymiesięcznej służbie jako instruktor pilotażu, z własnej inicjatywy wystąpił o zgodę na powrót do latania bojowego w dywizjonie 303, którą uzyskał i powrócił do dywizjonu pod koniec stycznia 1942 r. Wkrótce potem, 14. lutego 1942 r., poniósł śmierć w wypadku nad lotniskiem dywizjonu 303 w Northolt, w trakcie lotu treningowego na samolocie Spitfire, któremu urwała się lotka podczas akrobacji. Został pochowany na cmentarzu w Northwood.

Od roku 1939, do śmierci, Ferić prowadził dziennik, znany potem jako „*Pamiętnik pilota 111 eskadry myśliwskiej*”, będący po części (od przyjazdu do Anglii) kroniką Dywizjonu 303, a zawierający także listy do jednostki, wycinki z gazet oraz wpisy innych osób (m.in. Sikorskiego i króla Jerzego VI). Pamiętnik ten zainspirował Arkadego Fiedlera do napisania książki *Dywizjon 303*.

Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari,
Krzyż Walecznych – dwukrotnie,
Polowa Odznaka Pilota,
Distinguished Flying Cross.

Jeden z brytyjskich oficerów, płk Vincent postanowił osobiście sprawdzić, czy opowieści polskich pilotów nie są kłamstwem. Pewnego dnia na pokładzie swojej maszyny śledził Polaków. To, co zobaczył, przeszło jego najśmielsze oczekiwania. „*Oni naprawdę robią to, o czym mówią! Oni naprawdę ich kosz!*” – powiedział po wylądowaniu. Tego dnia Dywizjon 303 zestrzelił 14 niemieckich samolotów. Gdy w kolejnych dniach polscy piloci bili kolejne rekordy, brytyjski kpt. Kent nazwał Dywizjon 303 „*najlepszym dywizjonem myśliwskim na świecie*”.



Samoloty „Spitfire” dywizjonu myśliwskiego 303



Lotnicy dywizjonu myśliwskiego 303 oglądają szczątki samolotu

Ostatnie dni: 62. i 63. - Powstania Warszawskiego

1944
PAŹDZIERNIK
62 dzień

O Wsch. sl. 6.53 ● Zach. sl. 18.30, śr. temp. powietrza 11°C,
rano słonecznie, później pochmurno, stan wody w Wiśle 51 cm.

1

NIEDZIELA
Teresy, Danuły

Podczas zawieszenia broni Śródmieście opuszcza zaledwie 8 tys. osób. Liczbę ludności podlegającej ewakuacji strona niemiecka określa na 200 do 250 tys. Wobec beznadziejnej sytuacji po upadku Mokotowa i Żoliborza oraz w braku jakiegokolwiek realnej pomocy, Komenda Główna AK i Delegatura Rządu decydują się kontynuować rozmowy kapitulacyjne.

1944
PAŹDZIERNIK
63 dzień

O Wsch. sl. 6.55 ● Zach. sl. 18.28, śr. temp. powietrza 13°C,
zachmurzenie duże, deszcz, stan wody w Wiśle 51 cm.

2

PONIEDZIAŁEK
Dionizego, Teofila

Od godziny 5.00 obowiązuje zawieszenie broni. Do godziny 19.00 Warszawę opuszcza ok. 16 tysięcy mieszkańców. Po dwóch dniach ewakuacji w Śródmieściu pozostaje nadal ponad 80 proc. ludności cywilnej. Przez cały dzień w siedzibie gen. Ericha von dem Bacha w Ożarowie toczą się pertraktacje polsko-niemieckie. O godz. 20.00 czasu niemieckiego, a 21.00 czasu polskiego ustają działania wojenne w stolicy. Obie strony podpisują w Ożarowie formalny układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie.

Pierwszy dzień zawieszenia broni. Ulicami: Grzybowską, Piusa XI, Śniadeckich i Al. Jerozolimskimi wychodzi zaledwie 8000 osób spośród ludności cywilnej.



Narożnik ul. Śniadeckich

Dzień upływa na reperowaniu zniszczonych mundurów, poszukiwaniu ciepłej odzieży, ukrywaniu archiwów i szukaniu bliskich. Bezpośrednio po godz. 20.00, a więc po upływie terminu zawieszenia broni, na Śródmieście spada nawała ognia artyleryjskiego. Niemcy przypuszczają szturm na Śródmieście, który trwa do ok. 5.00 następnego dnia. Wobec beznadziejności sytuacji i braku realnych możliwości pomocy, po dłuższej debacie, dowództwo powstania podejmuje decyzję kapitulacji. Gen. „Bór” wyznacza specjalną komisję do rozmów ze stroną niemiecką w sprawie zaprzestania działań bojowych w Warszawie.

Przez całą noc komisja opracowuje polskie warunki złożenia broni. Godz. 20.00 czasu niemieckiego (21.00 czasu polskiego) – ustają działania wojenne w Warszawie. Po 63. dniach walki – cichnie wszystko... Ze Śródmieścia wychodzi około 16000. cywilów. Rozpoczyna urzędowanie komisja łącznikowa mająca za zadanie uregulowanie spraw dotyczących opuszczenia przez wojska AK terenu Warszawy.

Warszawiakom nikt nie przyszedł z pomocą. Ci, którzy przeżyli zostali wygnani z miasta. Heroiczna walka stolicy wpisała się w ciąg najwspanialszych zrywów narodu polskiego. To miało ogromne znaczenie dla naszej świadomości w czasie PRL.

Uroczystości pogrzebowe admirała Unruga. Spoczął wraz z małżonką w Gdyni.



Józef Unrug urodził się w 1884 roku. W 1907 roku, został oficerem Cesarskiej Marynarki Wojennej. Podczas I Wojny Światowej dowodził okrętami podwodnymi. W 1919 roku, wstąpił do Wojska Polskiego w stopniu kapitana marynarki. W 1939 roku, w trakcie kampanii wrześniowej dowodził Obroną Wybrzeża, które poddało się jako jedno z ostatnich miejsc w kraju.

Po kapitulacji we wrześniu 1939 roku, trafił do niemieckiej niewoli. Z przesłuchującymi go oficerami Wehrmachtu porozumiewał się tylko poprzez polskiego tłumacza, choć to niemiecki był jego pierwszym językiem. Swojej niemieckiej rodzinie, która odwiedziła go w oflagu, i starym kolegom z niemieckiej marynarki (wysłanych, aby go przywrócić na niemiecką stronę) powiedział, że 1. września zapomniał, jak się mówi po niemiecku. Odmówił przejścia w stopniu admirała na stronę niemiecką i objęcia ważnego stanowiska w Kriegsmarine, dzieląc niewolę wraz ze swoimi żołnierzami. Był jeńcem kilku oflagów. Po uwolnieniu w 1945 r., uczestniczył w rozwiązywaniu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, żył na emigracji w Wielkiej Brytanii i Francji. Zmarł w 1973 roku we Francji i został tam pochowany. 7 lat później na cmentarzu w Montresor obok admirała spoczęła jego żona, Zofia.

Przed dwoma laty Biuro Bezpieczeństwa Narodowego rozpoczęło starania o sprowadzenie do Polski szczątków małżonków. W efekcie, w ostatnim czasie szczątki admirała i jego żony zostały ekshumowane z cmentarza w Montresor i przewiezione do francuskiego portu wojennego w Breście. 25. września, trumny wniesiono na pokład fregaty ORP Kościusko, która tego dnia wyruszyła w drogę do Gdyni.



Trumny z prochami Józefa Unruga i jego żony Zofii na pokładzie fregaty...



Droga do kościoła Bożego Ciała



kościół Bożego Ciała.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęła Msza żałobna w



Po niej odbyły się uroczystości patriotyczne przed Pomnikiem Obrońców Helu. Trumny admirała zostały przewiezione w uroczystym kondukcie na Cmentarz Marynarki Wojennej, gdzie odbył się uroczysty pogrzeb państwowy.

Admirał i jego żona zostali pochowani w panteonie bohaterów Marynarki Wojennej na gdyńskim Oksywiu. Znany jest wygląd nekropolii w Gdyni-Oksywiu. Konkurs na projekt wygrali artysta rzeźbiarz Zbigniew Mikielwicz i studio projektowo-realizacyjne „Domino”. Obok admirała spocznie jego 21. podwładnych, w tym szczątki trzech oficerów zamordowanych w procesie komandorów, czyli Stanisława Mieszkowskiego, Zbigniewa Przybyszewskiego oraz Jerzego Staniewicza. Admirał zastrzegł w swoim testamencie, że jego prochy mogą wrócić do Polski tylko wtedy, gdy godny pogrzeb znajdą szczątki właśnie tych trzech zamordowanych przez wojskową bezpiekę komandorów. Nazwał ich swoimi najlepszymi oficerami. Uroczystość odbyła się w setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.



Małżonkowie spoczną w Kwaterze Pamięci

Wśród obecnych na uroczystości pogrzebowej polityków byli m. in. prezydent Duda, minister obrony narodowej Błaszczak, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Soloch i wiceprezes IPN Szwagrzyk, wojsko oraz rodzina admirała.



– „Dzięki temu, że możemy odprowadzić adm. Unrugę w ostatnią drogę, kładziemy jeden z ostatnich kamieni na fundamencie prawdziwie wolnej Polski, na którym będzie można dalej budować jej wielki gmach.

– To niezwykła chwila w tym tak wspnianym miejscu, na cmentarzu polskiej Marynarki Wojennej, ludzi polskiego morza z widokiem na zatokę, Bałtyk, nasze morze – powiedział prezydent Duda.

– W symbolicznym dniu ten wielki polski żołnierz wraca do ojczyzny. – Chciał wrócić, ale jak Polska będzie wolna, tzn. gdy pochylił głowę nad tymi, którym jako dowódca Józef Unrug bezgranicznie ufał. Życzył sobie wrócić dopiero wtedy, kiedy oni spoczną tutaj, bo widział, że nastąpi to dopiero w wolnej Polsce. Jakże to wielki dzień dla Rzeczypospolitej. Dziękuję, że wielki patriota i bohater naszego narodu może spocząć na tym cmentarzu.

– „Nie jest łatwo mówić o człowieku, który zawsze przedkładał służbę wielkim sprawom – mówił Krzysztof Unrug, przedstawiciel rodziny. – Józef był Polakiem. W 1919 roku porzucił błyskotliwą karierę, aby służyć ojczyźnie. Wraz ze swoimi ludźmi zmienił Półwysep Helski w ostatni bastion broniący kraju. Historia będzie również pamiętać o jego wzorowej podstawie w niewoli. Ucieleśniał honor polskiej Marynarki Wojennej. Lata musiały upłynąć, aby mógł wrócić. Teraz może spokojnie spoczywać na Bałtykiem. Dzieli ten honor ze swoją żoną Zofią. Zastanawiałem się, co chciałby dziś powiedzieć: Jestem Polakiem i oficerem polskim. W tym zdaniu wszystko jest powiedziane. Józef Unrug wiedział, co to znaczy być patriotą”.

Decyzją prezydenta Andrzeja Dudy na wniosek ministra obrony narodowej Mariusza Błaszczaka zmarły w stopniu wiceadmirała Józef Unrug został mianowany na admirała floty.

02. 10. Manifestacja służb mundurowych w Warszawie. „Razem trzymamy linię!”

Manifestacja to punkt kulminacyjny trwającego od lipca protestu. Postulaty związkowców przekazano do MSWiA wiosną, jednak nie uzyskano porozumienia. Chodzi o powrót do poprzedniego systemu emerytalnego i podwyżki. Dzisiejsza demonstracja odbywa się pod hasłem „Razem trzymamy linię!”.



Manifestacja służb mundurowych

Na placu Na Rozdrożu, odbędzie się happening, po którym delegacja związkowców złoży petycję skierowaną do premiera Mateusza Morawieckiego.

„Przysłaliśmy tu, aby zwrócić uwagę na swą trudną sytuację i przypomnieć panu, że jako prezydent wszystkich Polaków jest pan również naszym prezydentem. Mamy więc prawo, a nawet obowiązek, by upomnieć się o przywrócenie godności służby”. Zgromadziły się tysiące funkcjonariuszy.

„Pragniemy przestać się wstydzić” – to jedno z wielu haseł, jakie przygotowali demonstrację pracownicy służb mundurowych. Treść niektórych transparentów wskazuje, że sytuacja funkcjonariuszy bywa gorsza od sytuacji osadzonych w zakładach karnych.

„Solidarność” chce wydłużenia zakazu handlu.

Obowiązywałby też w sobotnie wieczory i poniedziałki rano.

Według nowego pomysłu „Solidarności” zakaz handlu obowiązywałby od godziny 22.00 w sobotę do 05.00 rano w poniedziałek. Zakaz handlu w niedziele sprawił, że w niektórych sklepach wydłużono godziny pracy w sobotę, a część pracowników musi zaczynać pracę w poniedziałek po północy. W związku z tym NSZZ „Solidarność” chce zmian w ustawie. Sugeruje wydłużenie czasu zakazu handlu z 24. do 31. godzin. W ten sposób zakaz handlu trwałby od godziny 22.00 w sobotę do 05.00 rano w poniedziałek. W liście „Solidarności” skierowanym do minister Rafalskiej napisano, że wielu przedsiębiorców „uporczywie powierza pracę przed godziną 24:00 w dniu poprzedzającym niedzielę lub święto”.

Przewodniczący krajowego sekretariatu banków, handlu i ubezpieczeń społecznych NSZZ „Solidarność”, zaznacza, że wielu pracowników sieci handlowych miewa problemy z dotarciem po pracy do domu w sobotę wieczorem lub dostaniem się do pracy w nocy z niedzieli na poniedziałek. Nocne zmiany, zaczynające się w poniedziałek po północy, nie są powszechne. Funkcjonują m.in. w niektórych sklepach Biedronki czy Tesco. Do 23.00 w soboty, czynne są wybrane sklepy Biedronki, Carrefoura czy Tesco. Wiele sieci handlowych godzin pracy po wprowadzeniu zakazu handlu jednak nie zmieniło, a niektóre wydłużyły je tylko do 22.00. Najprawdopodobniej jedynym centrum handlowym w Polsce czynnym obecnie do 23.00 jest warszawska Arkadia.

Niedziele handlowe w 2019 roku... od 1. stycznia 2019 roku, przepisy ustawy ograniczającej handel w niedziele będą zaostrzone. Handel będzie dozwolony tylko w jedną niedzielę w miesiącu – ostatnią, ale z pewnymi wyjątkami. Handel w niedziele będzie możliwy dodatkowo w niedzielę poprzedzającą Wielkanoc, a w grudniu – w dwie niedziele przed świętami Bożego Narodzenia. Polacy zrobią zakupy w 15 niedziel.

NSZZ „Solidarność” ma przeprosić Komitet Obrony Demokracji za stwierdzenie, że w szeregach KOD są m.in. byli funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa i Wojskowych Służb Informacyjnych – orzekł Sąd Okręgowy w Gdańsku. „S” ma także przekazać 10 tys. zł na rzecz WOŚP.



Pierwszy zastępca przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność” Bogdan Biś i wiceprzewodnicząca KOD Magdalena Filiks.

Sąd uwzględnił pozew KOD przeciwko władzom „S”. Wyrok nie jest prawomocny. Sprawa ma związek ze sporem wokół organizacji ubiegłorocznych obchodów 37. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych na Placu Solidarności w Gdańsku. Organizujący własne uroczystości pomorski KOD zaprosił wówczas Solidarność do udziału w nich. W odpowiedzi na to prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” przyjęło stanowisko, w którym zaproszenie KOD uznało za „bezczelną prowokację”. Jak podkreślono, centralne uroczystości związku dla uczczenia Sierpnia'80 zaplanowano 31. sierpnia w Lubinie (Dolnośląskie) z okazji 35. rocznicy protestów przeciwko stanowi wojennemu w tym mieście – 31. sierpnia 1982 r. zostały tam śmiertelnie postrzelone trzy osoby. *„Będziemy przypominać ofiary tych ludzi, którzy tak chętnie zasilają dzisiaj szeregi KOD-u. Mamy tu na myśli tak widocznych i aktywnych prominentnych działaczy KOD, jak byli SB-cy, funkcjonariusze WSI, TW i liczni przedstawiciele resortowej PRL-owskiej nomenklatury. Słowem: nie potrafimy sobie wyobrazić wspólnego świętowania z ludźmi, dla których refleksją nie jest słowo przeproszam, a jedynie rozpacz, że nie da się wyżyć za 2 tys. po zmniejszeniu SB-ekiej emerytury”* – stwierdziły władze „Solidarności” w sierpniu 2017 r.

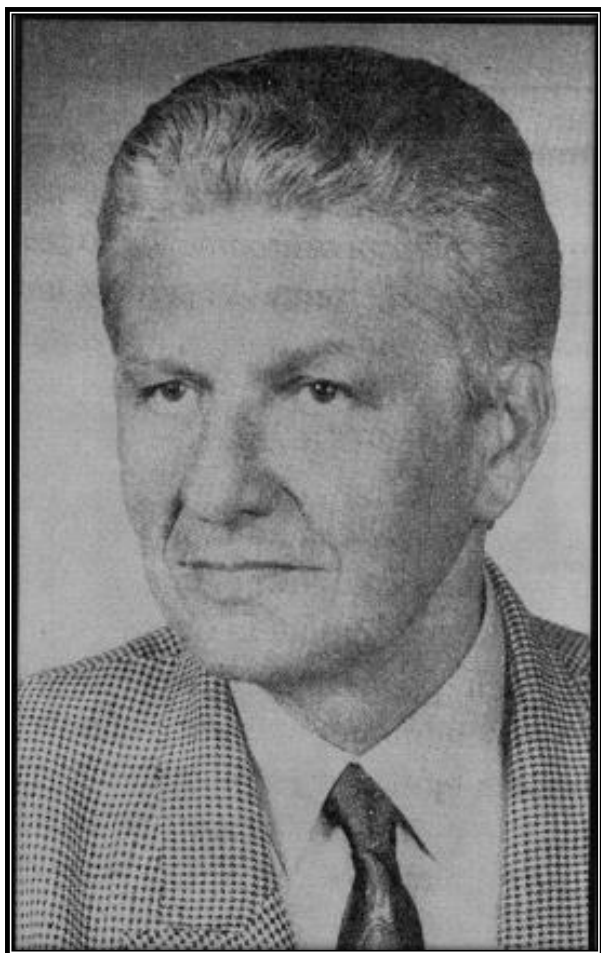
Pomorski KOD przeniósł miejsce organizacji obchodów 37. rocznicy Sierpnia'80 z Placu Solidarności przed Pomnikiem Poległych Stoczniovców w okolicy pobliskiej Sali BHP Stoczni Gdańskiej. Było to skutkiem decyzji wojewody pomorskiego, który w odpowiedzi na pismo władz komisji zakładowej NSZZ „S” Stoczni Gdańskiej, zgodę na organizowanie „zgrupowań cyklicznych” w rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych przyznał „Solidarności”.

Niższa emerytura Pierwszej Damy

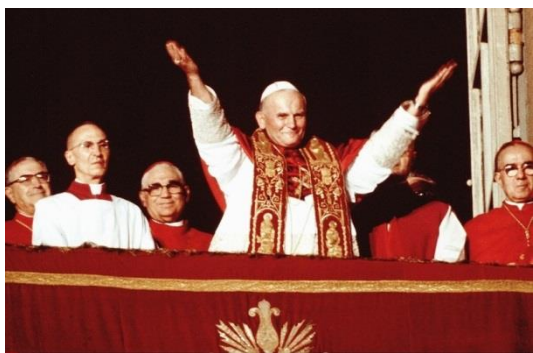
Pierwsza Dama będzie mieć emeryturę niższą o nawet 400 zł miesięcznie. Wszystko przez to, że przez czas trwania kadencji prezydenta Agata Kornhauser-Duda nie pobiera pensji.



Pierwsza Dama nie może pracować, a tym samym nie ma własnego dochodu i opłacanych składek. Skutkiem tego będzie więc niższa emerytura. Po jednej kadencji prezydenckiej może stracić nawet 400 zł miesięcznie. Kornhauser-Duda jako nauczyciel dyplomowany zarabiałaby ok. 4 tys. zł. Jak wskazują eksperci pięć lat bez pracy to ogromny wyłom w jej życiu zawodowym. Jej świadczenie wyniesie ok. 1900 zł miesięcznie. Pani prezydentowa po jednej kadencji spędzonej w Pałacu Prezydenckim przechodząc na emeryturę w wieku 60. lat, będzie miała niewiele ponad 30 lat pracy, a przed sobą statystycznie ok. 25. lat życia na emeryturze.



W dziewiątą rocznicę śmierci
naszego byłego Przewodniczącego
śp. Zygmunta Trzaska Durskiego
odbyła się w Jego intencji
w niedzielę 14. października 2018 r.
Msza Święta
w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela



16. października 1978 r., o godz. 18⁴⁴ – z loggii bazyliki św. Piotra kardynał protodiakon wygłosił: „*Habemus Papam!*”. – „*Zwiastuję wam radość wielką: mamy papieża – w osobie kardynała świętego Kościoła rzymskiego, Wojtyły, który przybrał sobie imię Jan Paweł II*”.

Decyzja kolegium kardynalskiego, była zaskoczeniem. – Nikt się nie spodziewał, że papieżem może zostać wybrany człowiek zza żelaznej kurtyny. Zaskoczeni byli też mieszkańcy Rzymu, którzy zgromadzili się na Placu św. Piotra. Wielu zastanawiało się czy nowy papież mówi po włosku? Jan Paweł II szybko rozwiał te wątpliwości kierując do wiernych swoje pierwsze słowa.

„Balem się przyjąć ten wybór, ale zrobiłem to w duchu posłuszeństwa Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i w całkowitym zaufaniu do Jego Matki, Najświętszej Maryi Panny. Nie wiem, czy będę umiał dobrze wysławić się w waszym... naszym języku włoskim. Gdybym się pomylił, poprawcie mnie. Oto stoję przed wami, aby wyznać naszą wspólną wiarę, naszą nadzieję i naszą ufność w Matkę Chrystusa i Matkę Kościoła, a także rozpocząć od nowa tę drogę historii i Kościoła – rozpocząć z pomocą Boga i z pomocą ludzi”.

Jan Paweł II otworzył Kościół na świat. Do lat siedemdziesiątych XX wieku był on tajemniczą instytucją, która budziła respekt i była schowana za murami Watykanu. Poczynając od inauguracyjnej homilii, gestów i wyjścia do ludzi, Jan Paweł II doprowadził do przełamania tych stereotypów. Był też pierwszym papieżem, który chciał się spotkać z każdym człowiekiem. Jego troska o człowieka zapoczątkowała zmiany w Europie Środkowo-Wschodniej. – Zaledwie 13 miesięcy po pielgrzymce papieża Polaka do ojczyzny powstała **Solidarność**. Polacy poczuli, że wiara uosabiana przez papieża, ich wyzwala. Gdyby nie Jan Paweł II nie byłoby politycznej przemiany w Europie, która doprowadziła do jej zjednoczenia.

Przyszłość...



Porsche Mission E – model Taycan.

Finalną wersję samochodu poznamy jesienią przyszłego roku. Na wdrożenie elektrycznego modelu do produkcji Porsche wydało aż 6 miliardów euro, stawia nową fabrykę i zatrudnia dodatkowe 1200 osób. Docelowo zasięg 100 km uzyskamy po czterech minutach zasilania z najmocniejszej ładowarki. Samochód będzie pozycjonowany poniżej modelu Panamera. Cena wyjściowa – pomiędzy Cayenne a Panamerą.

Gdzie się podziało polskie auto na prąd?

Jesienią tego roku mieliśmy oglądać jeżdżące prototypy polskich aut z napędem elektrycznym – obiecywał minister energii K. Tchórzewski. Prototypów nie ma i nie wiadomo, kiedy będą. *„Polskie miasta czekają na ustawę o elektromobilności, a polscy kierowcy na auta ElectroMobility Poland”* – napisał przed rokiem prezydent Duda z okazji rozstrzygnięcia konkursu na wygląd polskiego auta elektrycznego. Konkurs zorganizowała spółka ElectroMobility Poland założona dwa lata temu przez państwowe koncerny energetyczne Enea, Energa, PGE i Tauron. Założono ją, gdy rząd PiS ogłosił, że w 2025 r. po polskich drogach będzie jeździć 1 mln aut z napędem elektrycznym. Dziś Polacy kupują tylko kilkaset takich pojazdów rocznie.

Na razie jedynym sukcesem patronującej temu przedsięwzięciu państwowej spółki ElectroMobility Poland (EMP) było przeprowadzenie konkursu na „wizualizację nadwozia” – *rodzimego elektryka*.



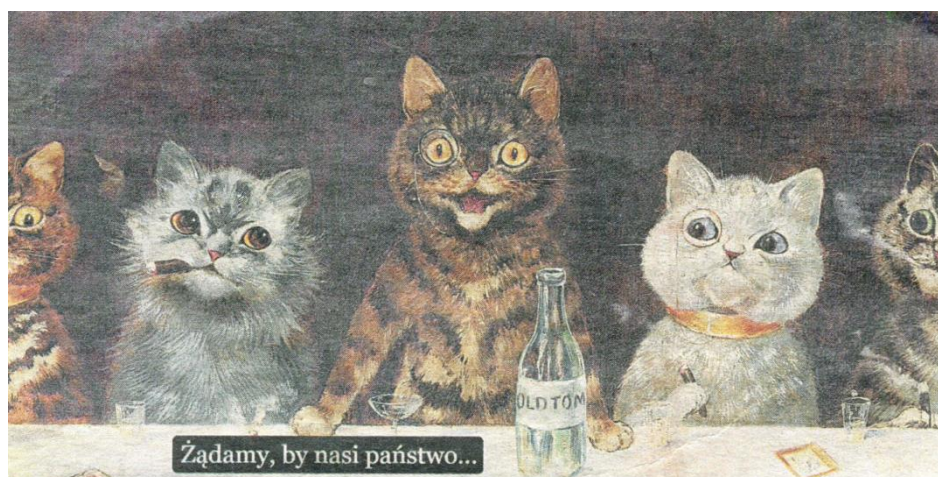
Eksperci dworowali sobie, że to światowe novum przy tworzeniu od zera nowych samochodów, bo koncerny motoryzacyjne zaczynają od płyty podłogowej i napędu, a nadwozie zostawiają na koniec.

Po rozstrzygnięciu konkursu na wygląd polskiego auta z napędem elektrycznym minister energii K. Tchórzewski zapowiedział, że za rok – czyli jesienią 2018 roku – zostaną przedstawione jeżdżące prototypy. Miały je przygotować firmy wybrane w kolejnym postępowaniu przez spółkę EM Poland. Ogłoszono je w listopadzie ubiegłego roku i wtedy spółka zapowiadała, że na początku 2018 roku wybierze oferentów, z którymi podpisze umowy na przygotowanie szczegółowych koncepcji technicznych prototypów oraz wprowadzenia ich do seryjnej produkcji. Warunki i wymogi stawiane w tym postępowaniu utajniono.

Na początku bieżącego roku ElectroMibility ogłosiła, że do postępowania w sprawie budowy prototypów zgłosiło się prawie 200 firm, projektantów i konstruktorów. I trwa selekcja ofert. Zapadła cisza. *„Nie ma żadnego komunikatu o rozstrzygnięciu choćby pierwszego z czterech etapów postępowania. Postępowanie zostało zakończone, a prace nad powstaniem i uruchomieniem produkcji polskiego samochodu elektrycznego trwają”* – informowała rzeczniczka EM Poland. I wyjaśniała, że nie wybrano żadnej ze złożonych ofert. Wg niej *„...w postępowaniu na budowę prototypu polskiego samochodu elektrycznego spółka wraz z grupą ekspertów oceniła, że nie istnieje podmiot, który posiadałby wszystkie niezbędne kompetencje pozwalające na samodzielne przeprowadzenie całego projektu”*.

To kto zaprojektuje i zbuduje prototypy? Jak wyjaśnia rzeczniczka *„podjęto decyzję, że ElectroMobility Poland będzie odpowiadało za całościową realizację budowy i uruchomienia produkcji polskiego samochodu elektrycznego”*. Ale nie odpowiedziała, kiedy Polacy zobaczą zapowiadane przez ministra prototypy.

Konstrukcja samochodu i jego produkcja wiele kosztują. W branży motoryzacyjnej plotkują, że EM Poland brakuje już pieniędzy na działalność. Rzeczniczka dementuje te doniesienia. Odmówiła jednak odpowiedzi na pytanie z jakim wynikiem finansowym spółka zakończy 2018 rok i ile ma kapitału... Z rejestrów sądowych wynika, że w tym roku koncerny dołożyły spółce 20 mln złotych....Spółka realizuje harmonogram prac i założenia projektu powstania polskiego samochodu elektrycznego... Inwestycja w polski samochód elektryczny jest procesem długofalowym...



... mogli w naszym imieniu oddać głos...

Pomorski marszałek: czy rząd PiS ignoruje przepisy prawa, które obowiązują w Polsce?

16. października, w Kątach Rybackich politycy PiS zapowiedzieli rozpoczęcie budowy przekopu przez Mierzę Wiślaną, a Jarosław Kaczyński wbił symboliczną łopatę pod nową inwestycję. Zdziwienia nie ukrywają pomorscy urzędnicy, którzy przypominają, że hucznie ogłoszone przedsięwzięcie wciąż nie ma wszystkich niezbędnych pozwoleń, m.in. decyzji środowiskowej.

Alle kanał!!

Przekop Mierzei Wiślanej: im wybory bliżej, tym kanał głębszy

Po co nam przekop Mierzei Wiślanej? Kontenerowce nie przyplyną, bo się nie opłaci. Okręty wojenne nie przyplyną, bo za płytko. Rybacy nie przyplyną, bo już nie będzie ryb. Co przyplynie? Głosy dla PiS.



– „Jestem przekonany, że pierwsza łopata pod przekop Mierzei Wiślanej zostanie wbita w trakcie tej kampanii wyborczej” – zapewniał prezes PiS Kaczyński. Ale, pierwsza łopata została już w mierzeję wbita – 14. października 2015 r. Podczas ówczesnej kampanii przed wyborami do parlamentu wbił ją poseł PiS Andrzej Jaworski. – „Zaczynamy kopać ten przekop, żeby ta inwestycja w końcu ruszyła” – zapowiadał, szuflując piasek w Kątach Rybackich. Państwową rangę pomysł zyskał w ubiegłym roku, kiedy posłowie uchwalili (nie tylko głosami rządzącej prawicy, za głosował prawie cały Sejm), a prezydent podpisał specustawę dotyczącą inwestycji. Budowa miała się zacząć już w tym roku, a skończyć się w roku 2022. Ale władze centralne, które mają finansować przekop Mierzei Wiślanej, nie rozpięły jeszcze przetargu. A Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Olsztynie nie wydała decyzji środowiskowej. Inwestycji, która ma ingerować w cenne przyrodniczo obszary unijnego programu Natura 2000, nie zatwierdziła – co akurat wydaje się dla rządowego zielonego światła najmniejszą przeszkodą – Komisja Europejska.



Symboliczne wbicie łopaty w Kątach Rybackich

Przekop Mierzei Wiślanej to jeden ze sztandarowych projektów PiS i rządów Zjednoczonej Prawicy. Pomorscy urzędnicy przypominają, że inwestycja wciąż nie ma decyzji środowiskowej, a do 3. listopada wciąż trwają konsultacje społeczne. Przeciw budowie protestują ekolodzy, zdaniem których inwestycja zagrazi miejscowemu środowisku. Symboliczne wbicie pierwszej łopaty pod budowę przekopu odbyło się już trzykrotnie. Dzisiaj zrobił to Kaczyński, w 2015 r. poseł PiS Jaworski, a w 2011 r. – Anna Fotyga. „Wreszcie będziemy mieli dostęp do morza i do wszystkich portów Bałtyku” – mówił kandydat PiS na prezydenta Elbląga Jerzy Wilk w miejscu planowanego przekopu Mierzei Wiślanej. Dodał, że na inwestycji skorzystają wszystkie gminy położone nad Zalewem Wiślanym.

Padają pytania, po co była ta konferencja i symboliczne wbicie łopaty, w sytuacji gdy cała inwestycja wciąż jeszcze stoi pod znakiem zapytania.

„Samorząd Województwa Pomorskiego wyraża zaniepokojenie sytuacją, w której rząd firmuje budowę, mimo że ta nie ma jeszcze wszystkich niezbędnych pozwoleń” – to fragment oświadczenia, które przygotowali urzędnicy z biura pomorskiego marszałka. A marszałek Struk odnosi się do wypowiedzi Kaczyńskiego, który zapewniał dzisiaj dziennikarzy, że pozwolenia dla budowy Przekopu to kwestia najbliższych tygodni.

– To kuriozalna wypowiedź i kuriozalna sytuacja – uważa Struk. – Przecież żadna z kluczowych decyzji dotyczących przekopu nie została jeszcze wydana. Czy mamy więc uznać, że rząd PiS ignoruje przepisy prawa obowiązujące w Polsce? Jak traktować taką nagłą nonszalancję? Zwłaszcza mając w pamięci, jak jeszcze niedawno CBA kontrolowało przez długie miesiące urzędy marszałkowskie w całym kraju, sprawdzając m.in. to, czy wszystkie inwestycje finansowane ze środków unijnych są realizowane zgodnie z prawem i z istniejącymi dokumentami.

Na briefing Kaczyńskiego dziennikarzy dowieziono traktorem

Odbył się briefing Kaczyńskiego dotyczący inwestycji przekopu przez Mierzę Wiślaną. Dziennikarze, którzy przybyli do Kątów Rybackich, na spotkanie z szefem Prawa i Sprawiedliwości zostali dowiezieni... traktorem.



Marek Gróbarczyk, Jarosław Kaczyński i Jerzy Wilk dokonali symbolicznego wbicia łopaty

Uroczystość jest jednak symboliczna, ponieważ nie ma jeszcze decyzji środowiskowej w tej sprawie, nie ma pozwolenia wodno-prawnego, a do 3. listopada trwać powinny konsultacje społeczne.

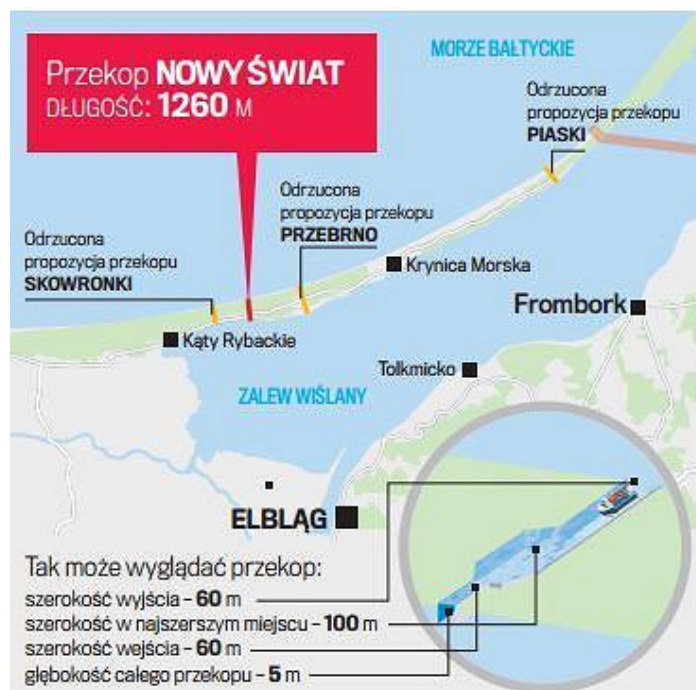
– „Wreszcie będziemy mieli dostęp do morza i do wszystkich portów Bałtyku – powiedział kandydat PiS na prezydenta Elbląga Wilk w miejscu planowanego przekopu Mierzei Wiślanej. Dodał, że na inwestycji skorzystają wszystkie gminy położone nad Zalewem Wiślanym.

Wilk powiedział, że czeka na to m.in. Tolkmicko, Frombork, Braniewo, Stegna, Sztutowo, Krynica Morska. Dodał, że gdy kanał na Mierzei Wiślanej powstanie, wszystkie te porty morskie będą miały szansę na rozwój gospodarczy, turystyczny, a także na wzrost poczucia bezpieczeństwa.



Kanał żeglugowy przez Mierzę Wiślaną ma powstać w miejscowości Nowy Świat w gminie Sztutowo. Ma mieć długość 1260 m., służyć, wrota sztormowe, dwa mosty zwodzone, stanowisko postojowe i obiekty przejścia granicznego. Szerokość przekopu to 80 metrów.

O wydanie decyzji środowiskowej dla przekopu Mierzei Wiślanej, sztandarowego projektu PiS, stara się Urząd Morski. Pod koniec maja do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Olsztynie, która prowadzi w tej sprawie konsultacje, wpłynął raport oddziaływania na środowisko. We wtorek do raportu odniósł się zarząd województwa pomorskiego. I nie pozostawił na nim suchej nitki. – Niestety, dokument zawiera szeroki wachlarz błędów, których nie sposób zignorować. Dlatego po raz kolejny wnosimy nasze zastrzeżenia do tego projektu.



Miliard na lotnisko w Radomiu... bo bliżej Afryki

Przed wyborami samorządowymi rząd PiS funduje kosztowny prezent inwestycyjny dla Radomia. Bo chce „odbić” rządy w mieście z rąk prezydenta z PO.



„Z analiz, które były robione wynika, że większość Polaków lata na południe Europy czy też do krajów afrykańskich. Czyli lotnisko położone na południe od Warszawy jest bardzo dogodne dla przewoźników i pasażerów” – eksperci nie mogą ochłonąć z szoku a internauci opanować śmiechu po tym komentarzu Suskiego, szefa gabinetu politycznego premiera Morawieckiego, do sfinalizowanego w sobotę zakupu przez Państwowe Porty Lotnicze lotniska w Radomiu. Suski, pochodzący z Grójca ale kilkakrotnie wybierany posłem w okręgu radomskim, od dawna lobbował za wyborem portu Radom – Sadków do roli lotniska „zapasowego” dla coraz bardziej przeciążonego Okęcia.

I jako alternatywy dla użytkowanego głównie przez linie Ryanair lotniska w Modlinie, o którego rozwój toczy się ostry spór między działającym w interesie rządu PPL, a samorządem mazowieckim, z marszałkiem Struzikiem z PSL na czele. W zamyśle władz PiS postawienie na Radom, jako „matecznik” dla większości tanich linii oraz przewoźników czarterowych, prowadziłoby do stopniowej marginalizacji niedoinwestowanego Modlina. W tych kalkulacjach żadnego znaczenia nie ma to, że w odróżnieniu od prężnego, obsługującego rocznie ponad 3 mln pasażerów Modlina, istniejące od ponad czterech lat lotnisko Radom – Sadków niemal od początku było omijane szerokim łukiem zarówno przez tanie linie, jak i tradycyjnych przewoźników. A od jesieni ub. roku nie ma już żadnego stałego użytkownika, pozostając okazjonalnym lądowiskiem dla prywatnych i wojskowych samolotów. I że do tej, sfinansowanej z kasy miasta inwestycji, kosztem ok. 70. mln zł, w ostatnich latach trzeba było dokładać rok w rok po ponad 20 mln zł. Głównie na utrzymanie infrastruktury i wynagrodzenia dla personelu „obsługującego” radomski port lotniczy, który do każdego odprawionego w 2017 r. pasażera (w sumie 11 tys.) dołożył ponad 2 tys. zł.

Od lipca jest on zresztą formalnym bankrutem i jako takiego kupił go PPL od syndyka, za „okazyjne” 12,7 mln zł. Ale to tylko kropla w morzu wydatków na jego reaktywację, które tylko w okresie kilku najbliższych lat, jak deklaruje PPL i sam premier, mogą sięgnąć pół miliarda złotych. A w kolejnych przynajmniej drugie tyle, bo niezależnie od inwestycji w samo lotnisko, rząd zapowiada budowę prowadzących do niego dróg i tras kolejowych. Przede wszystkim tych łączących go z zapowiadzanym przez władarzy PiS „hubem” w gminie Baranów, czyli Centralnym Portem Komunikacyjnym, dla którego Radom – Sadków ma być lotniskiem pomocniczym.

Dla większości ekspertów – projekt ten nie ma ekonomicznego uzasadnienia. I nie jest żadną alternatywą dla Modlina. Ale rząd i PPL uzasadnia postawienie na Radom przygotowanym na swe zamówienie raportem brytyjskiej firmy projektowej Arup, który rzekomo rekomenduje tę lokalizację a nie podwarszawskiego Modlina. Choć zdaniem branży, raport wcale do takich wniosków nie prowadzi. Przeciwnie, punktuje minusy radomskiego lotniska. Przekonując, że aby mógł on obsługiwać, tak jak chce rząd, 10 mln pasażerów rocznie (czyli tyle, ile obsługują obecnie nasze lotniska nr. 2 i 3, czyli Kraków i Gdańsk łącznie) trzeba je zbudować praktycznie na nowo. Od terminalu, przez pasy startowe, po płyty postojowe. Wychodzi na to, że i miliarda złotych może być mało. Nie wiadomo zresztą, w jakich proporcjach tymi wydatkami miałyby się dzielić miasto, PPL i budżet państwa.

Pytanie, jak będą wyglądać perspektywy radomskiego „megalotniska”, jeśli PiS nie uda się odbić miasta z rąk opozycji. Czy tak jak w Warszawie mostów, tak i lotniska nie będzie się budować „dla PO” ?

SONDAŻ WYBORCZY ... przed ciszą wyborczą... ***Warszawa***

Rafał Trzaskowski z przewagą nad Patrykiem Jakim, ale niepewne losy podziału mandatów w Radzie Warszawy. Takie są wyniki sondażu wyborczego. Według wyników sondażu zrealizowanego przez firmę KANTAR Millward Brown, w pierwszej turze najwięcej głosów na fotel prezydenta stolicy – 42 procent – otrzyma Trzaskowski, kandydat Koalicji Obywatelskiej. Z kolei Jaki wystawiony przez Zjednoczoną Prawicę może liczyć na 31-procentowe poparcie warszawiaków. Pozostali kandydaci nie mają szans na zwycięstwo. Jan Śpiewak może otrzymać 4-procentowe poparcie, a pozostali 1-2 proc. głosów. Różnice są mniejsze niż błąd sondażowy, więc kolejność na dalszych miejscach może być inna. Jak wynika z sondażu, 12 proc. pytanych wciąż nie wie, na kogo zagłosuje.

Jeżeli chodzi o drugą turę, to według sondaży zwycięży Rafał Trzaskowski, który może liczyć na 61 procent głosów. Patryk Jaki na 33 proc., czyli niewiele więcej niż w pierwszej turze. Z badań wynika, że 6 procent respondentów było niezdecydowanych.

Jeżeli sprawdziłyby się wyniki sondażu, to w Radzie Warszawy zasiadliby przedstawiciele jedynie dwóch partii. Mandatami podzieliłyby się Platforma Obywatelska (32 procent głosów) oraz Prawo i Sprawiedliwość (22 procent głosów). Reszta ugrupowań otrzymała poniżej 5 procent głosów, czyli nie przekroczyłyby progu wyborczego.

KANDYDACI NA PREZYDENTÓW - PROGNOZA I TUR



Prognoza wyników pierwszej tury wyborów prezydenckich

SOBOTA 20. października 2018 roku



Trwa cisza wyborcza. Za jej złamanie grozi nawet milion zł grzywny. Cisza wyborcza potrwa do zakończenia głosowania w niedzielę, czyli do godz. 21.

....
NIEDZIELA 21.10. godz. 21.⁰¹

Wybory samorządowe 2018 – Warszawa



Rafał Trzaskowski: „Chciałem podziękować wszystkim warszawiakom i warszawiankom. Dzięki nim dziś mogę świętować sukces”.

Rafał Trzaskowski – KKW Platforma. Nowoczesna Koalicja Obywatelska 54.1%

Patryk Jaki – KW Prawo i Sprawiedliwość 30.9%

Jan Śpiewak – KWW Jana Śpiewaka – Wygra Warszawa 2.99%

Justyna Glusman 2.32; Marek Jakubiak 2.99; Andrzej Rozenek 1.5; Janusz Korwin-Mikke 1.29; Jacek Wojciechowicz 1.01; Piotr Ikonowicz 0.82; Jakub Stefaniak 0.31; Paweł Tanajno 0.42; Sławomir Antonik 0.72; Jan Potocki 0.24; Krystyna Krzekotowska 0.18...

Wybory samorządowe 2018 – kraj



Jacek Majchrowski 45.84%
Bezpartyjny
Kraków II tura



Małgorzata Wasserman 31.88%
PiS



Jacek Jaśkowiak 55.99%
Poznań PO



Jacek Wojcicki 65.21%
KWW Wójcickiego
Gorzów Wielkopolski



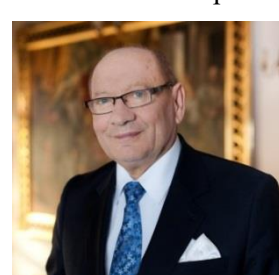
Paweł Adamowicz 36.97%
Partia Konserwatywna



Kacper Płażyński 29.68%
PiS



Tadeusz Truskolaski 56.21%
Białystok Koalicja



Tadeusz Ferenc 63.76%
Rzeszów KWW Rozwój



Rafał Bruski 54.64%
Bydgoszcz Koalicja



Janusz Kubicki 58.2%
Zielona Góra KWW Bezpartyjni



Piotr Krzystek 47.25%
KWW Bezpartyjni



Bartłomiej Sochański 21.99%
PiS

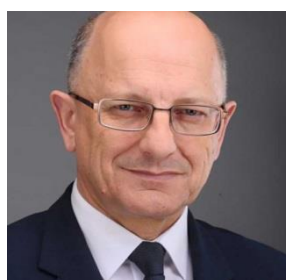
Szczecin II tura



Hanna Zdanowska 70.22%
Łódź PO



Jacek Sutryk 50.2%
Wrocław PO



Krzysztof Żuk 62.32 %
Lublin Koalicja



Arkadiusz Wiśniewski 70.35 %
Opole Solidarna Polska



Bogdan Wenta 37.62%
Porozumienie



Wojciech Lubawski 29.2%
PiS



Marcin Krupa 55.41%
Katowice poparcie PiS



Jacek Wójcicki 65.21% Projekt
KWW Wójcicki Gorzów

Kielce II tura



Piotr Grzymowicz 33.78% KWW Grzymowicz



Czesław Małkowski 30.6 6% KWW Małkowski



Michał Zalewski 55.42% KWW Zalewski Toruń

Olsztyn II tura



„Dzień dobry sprzed stacji metra Politechnika jeszcze raz największe podziękowania dla warszawianek i warszawiaków – to Wy wybraliście”...

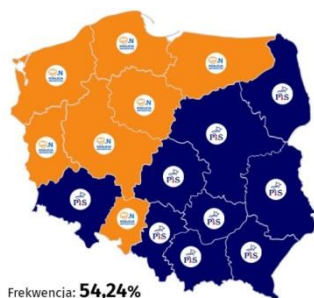
W wyborach do Rady Warszawy Koalicja Obywatelska uzyskała 40 mandatów, PiS – 19, jeden mandat zdobyło SLD Lewica Razem – poinformowała w środę Państwowa Komisja Wyborcza. Oznacza to, że w 60-osobowej radzie KO będzie miała samodzielną większość.

Koalicja Obywatelska – Ewa Malinowska-Grupińska, Jarosław Kaczyński, Piotr Żbikowski, Joanna Staniszkis, Anna Nehrebecka-Byczewska, Marek Szolc, Paweł Lech, Dorota Lutomińska, Dariusz Dziekanowski, Jarosław Szostakowski, Paweł Sawicki, Małgorzata Zakrzewska, Joanna Wiśniewska-Najgebauer, Tadeusz Ross, Tomasz Sybilski, Renata Niewitecka, Mariusz Budziszewski, Piotr Mazurek, Dorota Łoboda, Agnieszka Wyrwał, Kacper Pietrusiński, Magdalena Roguska, Anna Aukseł-Sekutowicz, Gabriela Szustek, Agnieszka Borowska, Sławomir Potapowicz, Iwona Wujastyk, Beata Michalec, Agnieszka Jaczewska-Golińska, Joanna Dymowska, Aleksandra Gajewska, Tomasz Żyłka, Ewa Janczar, Iwona Pawłowska, Maciej Wyszynski, Mariusz Frankowski, Maria Łukaszewicz, Aleksandra Śniegocka-Goździk, Agata Diduszek-Zyglewska, Justyna Zajac.

Zjednoczona Prawica – Andrzej Kropiwnicki, Filip Frąckowiak, Sebastian Kaleta, Dariusz Lasocki, Jacek Cieślowski, Patryk Górski, Olga Siemieniuk, Maciej Binkowski, Dariusz Figura, Tomasz Herbich, Jacek Ozdoba, Wiktor Klimiuk, Cezary Jurkiewicz, Alicja Żebrowska, Oliwier Kubicki, Michał Szpadrowski, Błażej Poboży, Piotr Mazurek, Monika Sobczak.

SLD Lewica Razem – Monika Jaruzelska.

Prawo i Sprawiedliwość wygrało wybory do sejmików w dziewięciu województwach, a Koalicja Obywatelska w siedmiu.



Wynik wg late poll Ipsos

Frekwencja osiągnęła 54,96 % proc. To najwyższa frekwencja w historii wyborów samorządowych. W sejmikach wojewódzkich zwyciężył PiS, choć nie jest to wynik na jaki liczyła partia rządząca. Platforma zjednoczona z Nowoczesną (Koalicja) i PSL będzie miała łącznie zdecydowanie lepszy wynik.

W skali kraju w wyborach do sejmików wojewódzkich PiS zdobył 254 mandaty, Koalicja Obywatelska uzyskała 194 mandaty, PSL – 70, Bezpartyjni Samorządowcy – 15, a SLD-Lewica Razem – 11 W 649. gminach i miastach odbędzie się II tura wyborów.

W wyborach do sejmiku w województwie mazowieckim wybrano:

Prawo i Sprawiedliwość – (34,04 proc.) – 24 mandaty, Koalicja Obywatelska – (27,66 proc.) – 18 mandatów, Polskie Stronnictwo Ludowe – (13,15 proc.) – 8 mandatów, Bezpartyjni Samorządowcy (6,24 proc.) – 1 mandat, SLD-Lewica Razem – 5,46 proc., Kukiz'15 – 5,44 proc., Partia Razem – 1,70 proc., KWW Wolność w Samorządzie - 1,51 proc. Partia Zieloni - 1,38 proc., Ruch Narodowy RP - 1,24 proc., KW Wolni i Solidarni – 0,75 proc., KWW Jedność Narodu-Wspólnota – 0,48 proc., KW Zjednoczenie Chrześcijańskich Rodzin – 0,9 proc. Stronnictwo Pracy – 0,03 proc.

Wybory parlamentarne w 1991 roku odbyły się 27. października...

i były to pierwsze w Polsce po II Wojnie Światowej całkowicie wolne wybory parlamentarne, gdyż wybory w 1989 były tylko częściowo wolne. Walka o wszystkie mandaty poselskie (460) i senatorskie (100) miała charakter otwarty i demokratyczny. Wybory te zakończyły się zwycięstwem Unii Demokratycznej. Polska stała się jednym z ostatnich państw tzw. bloku wschodniego, w którym przeprowadzono wolne wybory. W wyniku wyborów do Sejmu weszło 29 komitetów, z czego 11 posiadało zaledwie jednego posła. Fragmentacja sceny politycznej spowodowała destabilizację, która spowodowała zmiany w ordynacji wyborczej w następnych wyborach parlamentarnych.

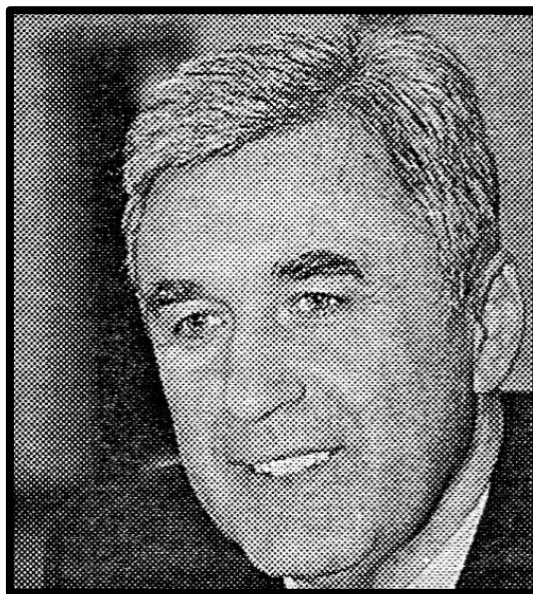
Między rokiem 1928 a 1989 w Polsce nie było wolnych wyborów. System partyjny był nierywalizacyjny – zmonopolizowany przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą i stronnictwa sojusznicze. Stan ten utrzymywał się do 1989 r., kiedy na skutek obrad Okrągłego Stołu doszło do częściowo wolnych wyborów w 1989. System bipolarny szybko się rozpadł na skutek wewnętrznych sporów w obu stronnictwach.

Na przełomie lat 80. i 90., doszło do gwałtownego wzrostu liczby partii politycznych i znacznego rozdrobnienia, szczególnie prawej strony sceny politycznej. Na przełomie 1990 i 1991 było ich ponad 100. W 1990 r., odbyły się wybory prezydenckie. Kampania przedwyborcza i rywalizacja pomiędzy Lechem Wałęsą a Tadeuszem Mazowieckim (tzw. wojna na górze), doprowadziły do wielu konfliktów ideowych i personalnych. Ugrupowania postsolidarnościowe przestały działać przeciwko wspólnemu wrogowi, jakim była Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Lewica postkomunistyczna z kolei zaczęła się jednoczyć w Sojusz Lewicy Demokratycznej i ewoluować w stronę ugrupowania socjaldemokratycznego.

23. października 2018 roku

odszedł od nas

WSPANIAŁY KOLEGA I PRZYJACIEL



ŚP. mgr inż. Henryk Skrobek

**Wieloletni pracownik
Zakładu Fotogrametrii, Teledetekcji i Systemów
Informacji Przestrzennej
Wydziału Geodezji i Kartografii Politechniki
Warszawskiej**

Członek Założyciel NSZZ „Solidarność” w PW

25. 10. Zjazd NSZZ „Solidarność” w Częstochowie



Blisko 300. delegatów bierze udział w dwudniowej sesji Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”, podczas którego wybrano nowego przewodniczącego związku.



Częstochowa, 25. października 2018 r.

Prezydent Andrzej Duda bierze udział w uroczystości otwarcia zjazdu. – >„Solidarność” wyzwoliła Europę Środkową spod i komunistycznego zniewolenia – mówił prezydent. – Jesteśmy dzisiaj Zachodem nie tylko pod względem mentalnym, ale też gospodarczym, ustrojowym<.

XXXIX Zjazd NSZZ „Solidarność” odbywa się pod hasłem „Solidarność dla Niepodległej”. Gośćmi zjazdu są również: wicepremier Szydło, minister rodziny, pracy i polityki społecznej Rafalska, wojewoda śląski Wierzbowski, były przewodniczący „Solidarności” Krzaklewski, wojewoda śląski Wierzbowski, prezes Instytutu Pamięci Narodowej Szarek.



Przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda

Krajowy Zjazd powołuje władze na nową, trwającą cztery lata kadencję. Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, wybrał 25. października przewodniczącego na nową czteroletnią kadencję. Został nim dotychczasowy szef związku Piotr Duda. Był jedynym kandydatem. Otrzymał 248 głosów – głosowało 267. delegatów.

Ważna deklaracja min. Rafalskiej w sprawie zakazu handlu w niedzielę

„Nie ma i nigdy nie było żadnych planów rozszerzenia ograniczenia handlu na sobotę” – napisała minister rodziny, pracy i polityki społecznej Rafalska. „Medialne informacje dot. rozszerzenia ograniczenia handlu są nieprawdziwe. Nie ma i nigdy nie było żadnych planów jego rozszerzenia na sobotę. Nigdy nie twierdziłam, że ograniczenie handlu powinno dotyczyć także soboty. To kłamstwo, rozsiewane, by wywołać niepokój”. Minister zaznaczyła, że w resorcie nie toczą się prace nad tzw. dobą pracowniczą. NSZZ „Solidarność” nawołuje od pewnego czasu, by rozszerzyć niedzielną dobę pracowniczą od godz. 22. w soboty do poniedziałku do godz. 5., co de facto oznacza wydłużenie zakazu handlu.

Zniknął słupek wkopany przez Kaczyńskiego podczas kampanii samorządowej



Był słupek.



Nie ma słupka.

Jeden z symboli kampanii samorządowej na odcinku przekopu Mierzei Wiślanej w wykonaniu PiS zniknął. – „Słyszałem, że zniknął już na drugi dzień po wkopaniu” – mówi Krzysztof Swat, burmistrz Krynicy Morskiej. 16. października był dniem niezwykle ważnym. Na Mierzei Wiślanej Kaczyński, minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Gróbarczyk oraz kandydat PiS na prezydenta Elbląga Wilk wkopali ostatni słupek geodezyjny wyznaczający granice planowanego przekopu Mierzei. – *Ostatecznie na tych ziemiach mamy pełną suwerenność, bo wiadomo kto nie chciał się na to godzić* – mówił Kaczyński. Słupek – symbol Kaczyńskiego zniknął. Czy to znaczy, że trzeba będzie kolejny raz uroczystie rozpocząć prace związane z przekopem Mierzei Wiślanej? Według burmistrza Krynicy Morskiej nie wiadomo, kto go zabrał, ale: „nie ma to większego znaczenia, bo przymiarek do rozpoczęcia budowy przekopu było już kilka i zawsze kończyły się tak samo”. Co się stało z feralnym słupkiem? Nie wiadomo.

5 lat temu zmarł Tadeusz Mazowiecki



Pierwszy premier RP, polityk Unii Demokratycznej, przewodniczący komisji Zgromadzenia Narodowego, która przygotowała projekt Konstytucji RP. Był premierem znakomitym na tamte czasy – o ogromnej odwadze, ale i ogromnej rozwadze, ogromnej uczciwości. Uczył, że polityka nie jest moralistyką, choć powinna być moralna. Tak wspominamy Tadeusza Mazowieckiego. Zmarł 5 lat temu, 28. października 2013 roku.

Solidarność PW – Pismo OZ NSZZ „S” w PW wydawane przez Komisję Zakładową
e-mail: nszz@pw.edu.pl; adres internetowy: www.solidarnosc.pw.edu.pl
tel. 22 234 78 72; tel./fax 22 234 53 43